

ZYGMUNT SITNICKI
Wiceprezes Sądu Okręgowego

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Przepis, dotyczący odpowiedzialności karnej Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, zawarty jest w art. 51 cz. 2 Konst., który brzmi, jak następuje:

„Za zdradę kraju, pogwałcenie Konstytucji lub przestępstwa karne Prezydent Rzeczypospolitej może być pociągnięty do odpowiedzialności tylko przez Sejm uchwałą, powziętą większością $\frac{3}{5}$ głosów, przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Sprawę rozpatruje i wyrok wydaje Trybunał Stanu według postanowień osobnej ustawy. Z chwilą postawienia w stan oskarżenia przed Trybunał Stanu Prezydent Rzeczypospolitej jest zawieszony w urzędowaniu”.

Przepis ten budzi przedewszystkiem pewne zastrzeżenia natury stylistycznej i prawniczej. Pozornie bowiem odróżnia on pojęcia „zdrady kraju” i „pogwałcenia Konstytucji” od pojęcia „przestępstwa karnego”. Tymczasem pojęcie „przestępstwa” (oczywiście karnego, boć przecie niema przestępstw cywilnych) obejmuje w sobie zarówno pojęcie „zdrady kraju” jak „pogwałcenia” Konstytucji, jako też cały szereg innych czynów, zabronionych przez ustawę pod groźbą kary.

Tego rodzaju niejasność myśli wywołała w nauce przypuszczenia, że Konstytucja przez wyrażenie „zdrada kraju” rozumie nie przestępstwo kodeksowe o tej samej nazwie, lecz „umyślne działanie na szkodę Państwa,” zaś pod wyrażeniem „pogwałcenie Konstytucji” rozumie „umyślne pogwałcenie” tejże (ob. Cybichowski, Polskie Prawo Państwowe, t. III, str. 92). Interpretacja taka nie jest jednak uzasadniona. Nie każde bowiem „działanie” — nawet połączone ze „szkodą” — jest przestępstwem; działanie szkodliwe, nie zabronione przez ustawę karną, jest zwykłą szkodą cywilną (por. art. 121 konst.), za którą Prezydent Rzeczypospolitej nie jest odpowiedzialny (art. 51 cz. 1 Konst.). Dodatek „umyślne” (pogwałcenie Konstytucji) również nic nie wyjaśnia; podkreśla on tylko, że odnośne przestępstwo jest występkiem, lub zbrodnią, nie zaś wykroczeniem. Co do nas więc, to uważamy, że przy opracowywaniu art. 51 Konst. zaszło poprostu niedopatrzenie, polegające na

opuszczeniu po wyrazie „lub” wyrażenia „inne”, czyli że przestępstwa zdrady kraju i pogwałcenia Konstytucji wyliczone są tylko *e x e m p l i m o d o*.

Istotna wątpliwość zachodzi dopiero przy definicji pojęcia „pogwałcenia Konstytucji”. Żadna bowiem z ustaw karnych, obowiązujących na ziemiach polskich, nie zna przestępstwa o takiej nazwie; nie zna go nawet opracowany już w II-giem czytaniu przez Komisję Kodyfikacyjną projekt przyszłego polskiego kodeksu karnego. W tych warunkach trudno jest ustalić, czy ustawodawca pod wzmiankowanym wyrażeniem rozumiał tylko t. zw. zamach stanu (czyli usiłowanie lub dążenie do obalenia przemocą ustroju państwowego, ustalonego przez Konstytucję), czy też miał na myśli wszelkie uchybienie przeciwko literze ustawy konstytucyjnej.

Jest rzeczą oczywistą, że drugie przypuszczenie jest nie do przyjęcia z tego choćby względu, iż Konstytucja nie zna specjalnego organu (Trybunału Konstytucyjnego), który byłby powołany do miarodajnego ustalania faktów „pogwałcenia” Konstytucji. Nie dość na tem: Konstytucja nawet wkłada obowiązek „obrony” jej właśnie na Prezydenta Rzeczypospolitej (art. 54). W gruncie rzeczy więc Prezydent Rzeczypospolitej sam rozstrzygałby o każdym swoim uchybieniu przeciwko przepisom Konstytucji, a zatem sam wykluczałby swoją karalność.

Z tego wynika, że pod wyrażeniem „pogwałcenie Konstytucji” rozumieć należy *k o n k r e t n e* przestępstwo zamachu stanu, przewidziane przez prawo karne materialne. Atoli zamach stanu jest, jak wiadomo, karalny tylko w stadium nieudanego *u s i ł o w a n i a*; zamach, który się udał, karany być nie może¹). Należy zatem przyjść do wniosku, że Prezydent Rzeczypospolitej odpowiada karnie tylko za taką działalność swoją, która zmierza do obalenia — w drodze gwałtu — określonego w Konstytucji porządku prawnego.

Poza tem, jak widzieliśmy, Prezydent Rzeczypospolitej odpowiada również za „(inne) przestępstwa karne”, czyli za wszelkie czyny, zagrożone karą zarówno przez ustawy karne ogólne (kodeksy karne), jak i przez ustawy specjalne. Przepis ten wymaga bardziej szczegółowego omówienia.

Zgodnie bowiem z zasadą, przyjętą przez obowiązujący w Polsce Kodeks Postępowania Karnego z 1928 r. (K. P. K.), przestępstwa dzielą się na: a) ścigane z urzędu (art. 53—54) i b) ścigane z oskarżenia prywatnego (art. 60). Sąd wszczyna postępowanie tylko na żądanie uprawnionego oskarżyciela (art. 2 § 1). Oskarżycie-

¹) Na tem prawniczo szczerem stanowisku stoi projekt kodeksu karnego (ob. art. 85 i uzasadnienie).

lem w sprawach o przestępstwa ścigane z urzędu jest prokurator (okręgowy, apelacyjny, lub Naczelny, którym jest Minister Sprawiedliwości); oskarżycielem w sprawach o przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego jest sam pokrzywdzony (art. 53, 60 K. P. K.). Wynika stąd, że jeżeli chodzi o przestępstwa pierwszej kategorii (a), czyli o większość przestępstw, ulegają one ściganiu tylko wtedy, gdy nie sprzeciwi się temu Minister Sprawiedliwości.

Jest rzeczą oczywistą, że fakt, aby Minister, mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej (art. 45 Konst.), i od niego w zasadzie czerpiący władzę (art. 43 Konst.), mógł pociągnąć Prezydenta Rzeczypospolitej do odpowiedzialności karnej, jest paradoksem nie do pomyślenia w praktyce. Zdawali sobie z tego dokładnie sprawę twórcy Konstytucji i dlatego funkcję oskarżyciela w sprawach przeciwko Prezydentowi Rzeczypospolitej powierzyli Sejmowi. Należy podkreślić, że Konstytucja, jak widzieliśmy, nie czyni w tym względzie wyjątku dla przestępstw ściganych z oskarżenia prywatnego: ulegają one zatem ściganiu również tylko na żądanie Sejmu.

W myśl art. 240 K. P. K. „każdy (obywatel) ma prawo, a każdy urząd w zakresie swego działania ma obowiązek, dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa, ściganego z urzędu, zawiadomić o tem prokuratora, policję, wójta lub sołtysa”. Przepis ten nie ma, oczywiście, zastosowania do spraw przeciwko Prezydentowi Rzeczypospolitej, gdyż, jak wiemy, prokurator nie jest właściwy do wykonywania jakichkolwiek czynności oskarżycielskich w stosunku do Głowy Państwa. Art. 240 K. P. K. daje tylko wskazówkę, że zawiadomienie o przestępstwie (skargę) wnosić należy w danym wypadku do Sejmu. Sejm może odrzucić skargę zwykłą większością głosów przy obecności przynajmniej $\frac{1}{3}$ ogółu ustawowej liczby posłów (art. 32 Konst.), lub nadać jej bieg większością $\frac{3}{5}$ głosów przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów (art. 51 Konst.) W tym ostatnim wypadku Sejm „stawia Prezydenta Rzeczypospolitej w stan oskarżenia” przed Trybunałem Stanu, który jest sądem specjalnym, jedynie właściwym do rozpatrywania spraw przeciwko Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Trybunał Stanu składa się z Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, jako przewodniczącego, oraz dwunastu członków, których na okres kadencji sejmowej wybierają z poza swego grona: ośmiu Sejm i czterech Senat (art. 64 Konst.). Przepis ten budzi poważne zastrzeżenia. Przedewszystkiem Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego (jak każdy kierownik sądu) w zakresie administracji sądowej jest organem rządowym²⁾, pośrednio (art. 43 Konst.) podpo-

²⁾ Por. § 65 regulaminu ogólnego wewnętrznego urzędowania sądów (Dz. U. 104/28 poz. 931).

rządkiwanym Prezydentowi Rzeczypospolitej, a zatem ze względów służbowo-hierarchicznych nie powinien brać udziału w sądzie Głowy Państwa. Następnie, Sejm wybiera $\frac{2}{3}$ członków Trybunału Stanu, czyli w gruncie rzeczy decyduje o składzie i charakterze samego sądu. Sejm zatem oskarża Prezydenta Rzeczypospolitej przed instytucją przez siebie w większości wybraną i której istnienie uniezależnione jest od istnienia samego Sejmu.

Konstytucja nie określa bliższych szczegółów postępowania przed Trybunałem Stanu, odsyłając w tym względzie do „postanowień osobnej ustawy”. Nie wymienia ona również wyraźnie kary, jaką władny jest wymierzać Trybunał Stanu. Oznacza to, oczywiście, że Konstytucja odsyła w tym względzie Trybunał Stanu do powszechnych ustaw karnych, o ile „osobna ustawa” nie będzie zawierała odmiennych postanowień.

Prezydent Rzeczypospolitej, postawiony w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu, jest *ipso jure* zawieszony w urzędowaniu. Konstytucja nie stanowi wyraźnie, że w wypadku skazania na karę pozbawienia wolności Trybunał Stanu ma prawo orzec złożenie z urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej. Należy jednak domniemywać, że prawo to rozumie się samo przez się. Trudno bowiem przypuścić, aby „zawieszenie w urzędowaniu” miało trwać tylko do chwili wydania wyroku skazującego, względnie do czasu odbycia kary, poczem Prezydent Rzeczypospolitej mógłby bez przeszkód objąć z powrotem urzędowanie. Jest bowiem nie do pomyslenia, aby twórcy art. 51 Konst. wyobrażali sobie potworną możliwość kontynuowania przez Prezydenta Rzeczypospolitej jego wysokiego urzędu po najkrótszym nawet pobycie w zakładzie karnym. Z tego wynika, że Trybunał Stanu w wypadku skazania Prezydenta Rzeczypospolitej na karę więzienia lub aresztu ma nie tylko prawo, ale obowiązek orzec jednocześnie złożenie go z urzędu.

Należy jeszcze zaznaczyć, że zgodnie z art. 42 Konst., jeżeli Prezydent Rzeczypospolitej przez trzy miesiące „nie sprawuje” (z jakiegokolwiek powodu) swego urzędu, Sejm może większością $\frac{3}{5}$ głosów przy obecności przynajmniej połowy ustawowej liczby posłów uznać urząd ten za opróżniony. Oznacza to, że gdyby „zawieszenie w urzędowaniu” Prezydenta Rzeczypospolitej miało trwać trzy miesiące lub więcej, Sejm mógłby złożyć go z urzędu, choćby nawet Trybunał Stanu takiej decyzji nie powziął. Wynika stąd pośrednio zastrzeżenie, iż postępowanie przed Trybunałem Stanu powinno, według Konstytucji, trwać w każdym razie krócej, niż trzy miesiące.

Tyle przepisy Konstytucji o odpowiedzialności karnej Głowy Państwa. Rozwinięciem ich ma być ustawa z dnia 27 kwietnia 1923 roku o Trybunale Stanu (Dz. U. Nr. 59/23 poz. 415), a w szcze-

gólności jej rozdział II-gi, dotyczący bezpośrednio Prezydenta Rzeczypospolitej. Zastanowimy się więc z kolei nad przepisami rzeczowej ustawy.

Art. 27 ust. 1 ustawy o T. S. (tak ją nadal w skróceniu będziemy nazywali) stanowi, że „Prezydent Rzeczypospolitej odpowiada przed Trybunałem Stanu za zdradę kraju, naruszenie Konstytucji z winy umyślnej, tudzież za przestępstwa z ustaw karnych, choćby przestępstwa takie nie pozostawały w związku z pełnieniem powierzonego mu urzędu”.

Z brzmienia przepisu tego widzimy odrazu, że odbiega ono od odnośnego postanowienia art. 51 Konst. Przedewszystkiem zamiast pojęcia „pogwałcenia Konstytucji” (akcentującego pierwiastek „gwałtu”, przemocy), mamy obecnie bardziej ogólnikowe pojęcie „naruszenia” Konstytucji, co stanowi niewątpliwie rozszerzenie art. 51 Konst. Z drugiej strony jednak „naruszenie” to ma być karane tylko wtedy, gdy powstało „z winy umyślnej”, czyli wtedy, gdy popełniono je „świadomie”; natomiast „pogwałcenie” mimowolne, nieświadome karze nie podlega.

W myśl tedy art. 27 ustawy o T. S., jeżeli Sejm dojdzie do wniosku, że Prezydent Rzeczypospolitej przy sprawowaniu swego urzędu uchybił jakimkolwiek przepisowi Konstytucji, może go postawić w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu. Trybunał ten ma wówczas do rozstrzygnięcia, czy Prezydent Rzeczypospolitej „naruszył” Konstytucję „umyślnie”, czy „nieumyślnie”; o samym jednak fakcie „naruszenia” rozstrzyga w zasadzie Sejm.

Jest rzeczą oczywistą, że intencją ustawodawcy z roku 1923 nie była idea prawniczego rozwinięcia art. 51 Konst., lecz chęć naprawienia dzieła Sejmu Ustawodawczego przez stworzenie „namiastki” Trybunału Konstytucyjnego. Ścisłej mówiąc, ustawodawcy z 1923 r. chodziło poprostu o przyznanie Sejmowi i wyłonionemu przeń Trybunałowi Stanu prawa do miarodajnego interpretowania i bronięcia Konstytucji. Innemi słowy, chodziło z jednej strony o wypełnienie w jakiś sposób rzeczywistej luki w ustawie konstytucyjnej, nie znającej niezbędnej w życiu Państwa instytucji Trybunału Konstytucyjnego, z drugiej — o zmianę art. 54 Konst., wkładającego obowiązek „obrony” Konstytucji na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Stworzono więc „namiastkę”, ale namiastkę szkodliwą. Droga bowiem, na jakiej w myśl ustawy o T. S. ma następować miarodajna interpretacja Konstytucji, jest — drogą postępowania karnego przeciw Głowie Państwa. Cel zatem jest słuszny, ale środek do tego celu jest niewątpliwie haniebny. Żądanie bowiem, aby wyjaśnianie Konstytucji odbywało się kosztem honoru Głowy

Państwa, jest analogiczne z przyjęciem nieprawdopodobnej „zasady”, aby np. spór o prawo własności był rozstrzygany wyłącznie w drodze procesu karnego o kradzież³⁾.

Z zestawienia art. 28 ust. 2 z art. 1, 20 i 21 ustawy o T. S. wynika, że kary za „naruszenie Konstytucji” są stosunkowo łagodne. Kary te są następujące (art. 20): 1) pozbawienie czasowe lub stałe praw wyborczych, 2) pozbawienie czasowe lub stałe prawa piastowania urzędów publicznych, połączone z przeniesieniem na emeryturę pełną lub zmniejszoną, 3) wydalenie ze służby państwowej z utratą praw, wynikających z tej służby. Kary te mogą być wymierzone łącznie, co jest o tyle niezrozumiałe, że nie można „połączyć” kar wymienionych pod 2 i 3, gdyż są to kary, wzajemnie się wykluczające. Ponadto w myśl art. 21 tejże ustawy „Trybunał Stanu, uwzględniając okoliczności czynu, może poprzestać na uznaniu oskarżonego za winnego bez wymierzenia kary”.

Za zdradę kraju natomiast, tudzież „za przestępstwa z ustaw karnych” Prezydent Rzeczypospolitej ulega karom, przewidzianym w ustawach karnych powszechnych, lecz Trybunał Stanu może wtedy dodatkowo orzec także „wszystkie lub niektóre kary”, wymienione wyżej jako kary za „naruszenie” Konstytucji (art. 22 i 27), czyli może (ale nie musi) przenieść go na emeryturę lub wydalic ze służby⁴⁾. Wyrok uprawomocnia się z chwilą ogłoszenia i jest wykonywany przez władze, które z mocy przepisów ogólnych są powołane do tego (art. 24), czyli przez prokuratora (art. 525-7 K. P. K.).

³⁾ Art. 1 ustawy o T. S. umożliwia również „interpretację” Konstytucji w drodze pociągnięcia ministra do odpowiedzialności przed Trybunałem Stana nawet za „nieumyślne” naruszenie Konstytucji, spowodowane nietylko działaniem ale także zaniechaniem zarówno własnym jak i Prezydenta Rzeczypospolitej. Zagadnienie odpowiedzialności „konstytucyjnej” ministrów wogóle a w ujęciu ustawy o T. S. w szczególności — nie należy do tematu niniejszych rozważań. Zaznaczamy tylko, że zakwalifikowanie w tekście sposobu ujęcia tej odpowiedzialności, jako „haniebnego”, dotyczy w większym nawet stopniu odnośnych przepisów cytowanej ustawy, dotyczących odpowiedzialności ministrów.

⁴⁾ Autorowie tego przepisu chcieli prawdopodobnie w ten sposób zapobiec konieczności składania z urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej w wypadku oskarżenia go o przestępstwo błahe (a więc zagrożone karą pozbawienia wolności do 3 miesięcy). Ponieważ jednak nie umieli zdobyć się na zakaz pociągania Prezydenta Rzeczypospolitej w okresie jego urzędowania do odpowiedzialności za tego rodzaju przestępstwa, stworzyli tem samem możliwość paradoksu, o którym mowa w tekście.

Wynika stąd, że w wypadku, gdyby Trybunał Stanu skazał Prezydenta Rzeczypospolitej na karę pozbawienia wolności i nie połączył z nią kary złożenia z urzędu (do czego ustawa o T. S. go nie zobowiązuje), prokurator okręgowy w Warszawie mógłby osądzić Głowę Państwa w areszcie lub więzieniu. Po odbyciu kary Prezydent Rzeczypospolitej mógłby z powrotem objąć urządowanie, chybaży kara sięgała trzech miesięcy pozbawienia wolności i skutkiem tego Sejm specjalną uchwałą złożył Prezydenta Rzeczypospolitej z urzędu. Paradoksalność takiego ujęcia sprawy rzuca się wprost w oczy, zwłaszcza w zestawieniu z art. 21 ust. 4 Konst., w myśl którego „przez cały czas trwania mandatu posłowie nie mogą być... pozbawieni wolności bez zezwolenia Sejmu”.

Z tego, co dotąd było powiedziane, wynika, że przepisy, traktujące o odpowiedzialności karnej Prezydenta Rzeczypospolitej, zarówno w Konstytucji marcowej jak i w ustawie o Trybunale Stanu sformułowane są niefortunnie. Zarzut ten dotyczy zwłaszcza wymienionej na drugim miejscu ustawy, która zawiera, jak widzieliśmy, postanowienie wręcz szkodliwe z punktu widzenia racjonalnej polityki prawa konstytucyjnego. W tych warunkach potrzeba rewizji odnośnych przepisów Konstytucji i wydania nowej ustawy wykonawczej — jest w zupełności uzasadniona. Nim jednak w końcowym toku wywodów sformułowane zostaną postulaty przyszłej reformy, musimy jeszcze dla całokształtu obrazu pokrótce zbadać, jak rozwiązują zagadnienie odpowiedzialności karnej Głowy Państwa konstytucje państw obcych, posiadających również republikański ustrój polityczny.

Większość wymienionych konstytucyj omawia zagadnienie odpowiedzialności karnej Głowy Państwa tylko w wąskim zakresie oskarżenia o zdradę stanu, lub pogwałcenie Konstytucji. Tak więc ustawy konstytucyjne francuskie z 1875 r. stanowią, iż Prezydent Rzeczypospolitej jest odpowiedzialny tylko w wypadku zdrady stanu; może on być oskarżony wyłącznie przez izbę deputowanych, zaś osądzony przez Senat. Podobnie rzecz ujmują: konstytucja czechosłowacka (§ 67) i fińska (z tą tylko różnicą, że sprawę rozpoznaje Sąd Najwyższy — § 47).

Według Konstytucji Stanów Zjednoczonych A. Półn. (tudzież innych republik amerykańskich), Prezydent Rzeczypospolitej jest odpowiedzialny za zbrodnie i występki. W wypadku oskarżenia Senat decyduje tylko o pozbawieniu Prezydenta Rzeczypospolitej urzędu; dalsze postępowanie i wymiar kary należą do sądu powszechnego. Podobną ideę (aczkolwiek w mniej wyraźnej formie) zawierają konstytucje: lotewska (art. 21, 54) i estońska (§ 64 i 67).

Konstytucja austriacka natomiast przewiduje odpowiedzialność Prezydenta Związku zarówno w wypadku „karygodnego na-

ruszenia" Konstytucji jak i popełnienia innego przestępstwa. W pierwszym wypadku sprawę rozpoznaje Trybunał Konstytucyjny, który może bądź ograniczyć się tylko do stwierdzenia, że zaszło naruszenie konstytucji, bądź skazać Prezydenta Związku na utratę urzędu lub praw politycznych (art. 142). Uchwała o wniesieniu oskarżenia musi być powzięta przez oba ciała reprezentacyjne większością 2/3 głosów przy obecności więcej niż połowy ustawowej liczby ich członków (art. 8). Ściganie za inne przestępstwo jest dopuszczalne jedynie wtedy, gdy zgodzi się nań Zgromadzenie Związkowe (art. 63), które wszakże — zgodnie z art. 60 — wybiera Prezydenta Związku.

Podobnie według konstytucji niemieckiej, Prezydent Rzeszy może być oskarżony w trybie przepisany dla zmiany Konstytucji „za zawinione pogwałcenie Konstytucji lub (innej) ustawy Rzeszy” (art. 59). Sprawę rozpoznaje Najwyższy Trybunał Państwowy Rzeszy, będący jednocześnie Trybunałem Konstytucyjnym (art. 19).

Widzimy stąd, że — mimo różnic w szczegółach — wszystkie omówione wyżej konstytucje państw obcych ujmują kwestję odpowiedzialności karnej Głowy Państwa w sposób nader powściągliwy i subtelny. Tłumaczy się to przede wszystkim faktem, iż kwestja sama jest z natury rzeczy delikatna. Istotnie, Głowa Państwa jest wszakże symbolem państwowości; reprezentuje on zatem ideę wzniosłą. Następnie, takie właśnie ujęcie kwestji w rzeczonych konstytucjach jest niewątpliwie refleksem starej (monarchicznej) zasady konstytucyjnej, w myśl której panujący „nie może źle czynić”. Zasada ta polega, oczywiście, na fikcji prawnej, atoli fikcja ma w tym wypadku swoje usprawiedliwienie ideowe. W praktyce bowiem może się wprawdzie zdarzyć wypadek, że Głowa Państwa dopuści się przestępstwa; będzie to jednak fenomen, dla którego nie warto bodaj wprowadzać do Konstytucji pierwiastku kryminalnego. Jakkolwiekby, stwierdzić należy, iż sposób ujęcia interesującego nas zagadnienia w Konstytucji polskiej jest niezręczny, możnaby nawet rzec: brutalny.

Go do nas, to uważamy, że zagadnienie odpowiedzialności karnej Prezydenta Rzeczypospolitej może być rozwiązane w sposób zadowalający z zachowaniem form, dyktowanych przez t. zw. „takt prawniczy”. Należy tylko w tym celu odpowiednio znowelizować art. 42 i 51 Konst.

Art. 42 Konst. pozwala, jak wiadomo, Sejmowi złożyć z urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, atoli w tym tylko wypadku, gdy nie sprawuje on swego urzędu przez trzy miesiące. Odnośna uchwała powinna zapaść większością 3/5 głosów przy obecności przynajmniej połowy ustawowej liczby posłów, czyli taką samą większo-

ścią, jaką drugi z rzędu Sejm mógł dokonać rewizji ustawy konstytucyjnej (art. 125 ust. 3 Konst.). Przepis ten zawiera w sobie myśl trafną, mimo że nie została ona należycie rozwinięta.

Tak więc żądanie, aby warunkiem złożenia z urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej było niesprawowanie przezeń urzędu przez trzy miesiące, jest nieracjonalne — właśnie z punktu widzenia art. 51 Konst. Wyobraźmy sobie bowiem na chwilę — wzorem twórców tego przepisu — że Prezydent Rzeczypospolitej istotnie popełnił przestępstwo, np. zdradę kraju. Fakt popełnienia przez Głowę Państwa takiego czynu byłby niewątpliwie zdarzeniem w życiu Państwa okropnem, mogącem wywołać głębokie wstrząśnienie polityczne. Jedyne wyjściem z takiej sytuacji byłoby, oczywiście, niezwłoczne złożenie z urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej. Atoli, jak widzieliśmy, złożenie to mogłoby nastąpić dopiero po przeprowadzeniu długiego (z pewnością dłużej niż 3 miesiące trwającego) i gorszącego procesu przed specjalnym sądem, na który zwrócone byłyby oczy całego kraju. Dopiero gdyby proces ten przeciągnął się na czas nie krótszy od trzech miesięcy, Sejm mógłby złożyć z urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej. Do tego zaś czasu Sejm byłby bezsilny i oskarżony, mimo zawieszenia w urzędowaniu, zachowałby jednak tytuł i stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej.

Godząc się więc w zasadzie na istnienie w Konstytucji przepisu, umożliwiającego złożenie Prezydenta Rzeczypospolitej z urzędu bez potrzeby uprzedniego „zawieszania” tegoż w urzędowaniu, należy jednak jednocześnie zabezpieczyć się przed możliwością nadużycia tego przepisu dla celów politycznych. Dlatego też słusznem wydaje się wymaganie, aby złożenie z urzędu Głowy Państwa nastąpić mogło tylko w sposób, przewidziany dla zmiany ustawy konstytucyjnej (a więc w trybie art. 125 ust. 1, 2 względnie 4 Konst.). Dalej sięgające utrudnienie byłoby o tyle nierealne, że mogłoby być obchodzone — w drodze właśnie zmiany Konstytucji. Granicą bowiem wszelkich „utrudnień” konstytucyjnych jest sama granica utrudnienia zmiany Konstytucji.

Dając parlamentowi (względnie — Zgromadzeniu Narodowemu) konstytucyjną możność złożenia z urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, rozwiązujemy tem samem kwestję odpowiedzialności karnej Głowy Państwa. Ściśle nawet mówiąc, kwestja ta przestaje wtedy wogóle być kwestją. Parlament bowiem, stwierdziwszy, że Prezydent Rzeczypospolitej popełnił przestępstwo, uniemożliwiające mu dalsze sprawowanie jego czynności, ograniczy się tylko do złożenia Prezydenta Rzplitej z urzędu. Dalsze zaś postępowanie i wymiar kary powinny już — wzorem Konstytucji Stanów Zjedn. Ameryki Półn. — należeć do kompetencji sądów powszechnych.

W ten sposób można, jak widzimy, z łatwością osiągnąć cel, przyświecający twórcom art. 51 cz. 2 Konst., bez potrzeby wprowadzania do ustawy konstytucyjnej specjalnych przepisów karnoprocessowych, przeznaczonych dla Głowy Państwa. Nie dość na tem: można wówczas (i należy) zaakcentować zasadę, że Prezydent Rzeczypospolitej w okresie pełnienia przezeń funkcji państwowej nie może być karnie ścigany. Przyjęcie tej zasady przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia konstytucyjnego stanowiska Głowy Państwa.

Reasumując powyższe rozważania, uważamy, że przy rewizji Konstytucji marcowej należy nadać art. 42 i 51 Konst. następujące brzmienie:

Art. 42. Prezydent Rzeczypospolitej może być złożony z urzędu sposobem przewidzianym dla zmiany Konstytucji. Z chwilą powzięcia ośnośnej uchwały funkcje Prezydenta Rzeczypospolitej obejmuje jego ustawowy zastępca, który zwoła niezwłocznie Zgromadzenie Narodowe celem wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Art. 51. Za czynności urzędowe Prezydent Rzeczypospolitej nie jest odpowiedzialny ani parlamentarnie, ani cywilnie. Ściganie karne nie może być wszczęte ani prowadzone przeciwko Prezydentowi Rzeczypospolitej w okresie sprawowania przezeń jego urzędu; bieg przedawnienia przeciw Prezydentowi Rzeczypospolitej ulega przerwie na okres jego urzędowania.

Na zakończenie należy jeszcze nadmienić, że zagadnienie konstytucyjności postępowania wszystkich organów państwowych, a więc i Prezydenta Rzeczypospolitej, może być rozwiązane tylko przez stworzenie specjalnej instytucji, powołanej do miarodajnej interpretacji ustawy konstytucyjnej, — nigdy zaś w drodze postępowania karnego, wszczynanego z oskarżenia o swoiste quasi — przestępstwo „naruszenia Konstytucji”. Omówienie roli i zakresu działania przyszłego Trybunału Konstytucyjnego wykracza jednak poza ramy niniejszych rozważań.